

M. Ry b o w s k i

S Ł O W I K

Lwów 1899 r.







*Melmoznemu Janu Radcy  
Drogi Karolowi Petelenzowi,  
Dyrektorowi II. gimnazjum*

*w dowód wysokiego  
powarzenia od autora.*

# SŁOWIK.

OBRAZEK Z HISTORJI NATURALNEJ.

Skreślił

Mikołaj Rybowski

kierownik szkoły lud.



L W Ó W.

NAKLADEM TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Czcionkami Drukarni Ludowej.

1899.



# SŁOWIK.

## OBRAZEK Z HISTORYI NATURALNEJ.

SKREŚLIŁ

Mikołaj Rybowski

kierownik szkoły ludowej.



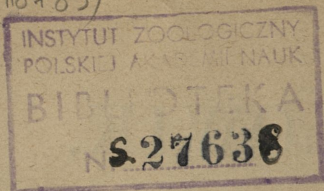
LWÓW.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Czcionkami Drukarni Ludowej.

1899.

(118789)



~~~~~  
Odbitka z „Miesięcznika Tow. ochrony zwierząt”.  
~~~~~

M. 114/55.



WIELMOŻNEMU PANU  
STANISŁAWOWI KLUCZYCKIEMU,

Pełnomocnikowi hr. Adama, Artura i Andrzeja Potockich,

autorowi dzieła „Niebo i Ziemia“

W DOWÓD WYSOKIEGO POWAŻANIA

ten skromny obrazek przesyła

*autor.*

6



SŁOWIK.

## SŁOWO WSTĘPNE.

Znowu na siłach wzmocniony potrosze,  
Kilka ulotnych kartek wam przynoszę;  
Troskliwą ręką w jedno miejsce garnę —  
Tych wiadomości zbieraniny marne.  
A raczcie przyjąć za dobrą ofiarę  
Tych niedoleżnych pogadań parę.  
Bo się przywykło w każdej życia chwili  
Dzielić się z wami przyjaciele mili.

*Ludwik Syrokomla Kondratowicz.*

W „MUZEUM“ za grudzień 1894. znalazłem uietylko ocenę moich *Obrazków z historii naturalnej*, ale także zachętę do pracy w tym kierunku. Przychoǳę więc z nowym obrazkiem słowika. Staralem się nakreślić go wiernie, zbierając w całość rozsypane okruszyny w dziełach różnych autorów. Pragnąłem bowiem suchą treść przyrodniczą okrasić opowiadaniem i śpiewkami ludu polskiego, pieśniami naszych poetów, a tym sposobem rozprawkę przystępną i poczytną uczynić. O ile się wywiązałem z podjętego zadania, to osąǳą czytelnicy.

Jak przy poprzednich obrazkach, tak i teraz przy kreśleniu słowika, ożywiła mnie chęć krzewienia zamiłowania przyrody i tego wszystkiego co się na ziemi ojczystej znajduje.

Pisząc niniejszą rozprawkę, miałem pod ręką następujące dzieła: *Historya naturalna i hodowla ptaków przez Stan. Konstantego z Siemuszowej*

Pietruskiego, Brehms Thierleben, Thiere des klassischen Alterthums von Otto Keller, Thiere in der indo-germanischen Mythologie von Angelo de Gubernatis, Lud Kolberga, Pieśni ludu wielkopolskiego przez Lipińskiego Józefa, Pieśni Podhalan, zebrał Ludwik Zejszner, Materyały do etnografii, skreślił St. Ciszewski, Polaczek, Mátyàs, Ks. Wł. Siarkowski. Przemiany Owidyusza Nazona, Lud Mazowsza Czerskiego przez Kornela Kozłowskiego, Słownik Lindego, Słownik geograficzny.



# SŁOWIK.

Tu słowik wdzięczne przemiany w swym głosie  
Posyła echu, które chętnie niesie  
Przyjemny koncert porankowej rosie,  
Słychać go w łożach, słychać w ciemnym lesie,  
A gdzie strumyczek szmerząc płynie wążki  
Pleszcze skrzydełka, skoczywszy z gałązki

## Słowik ulubieniec poetów.

Jest to mały, szczupły, niepokaźnie upierzony ptaszek, a jednak poeci wszystkich narodów uwiecznili go w swych pieśniach. Czynili to pod wpływem uroczego śpiewu, którego tlikwe dźwięki nawet zatwardziały serce człowieka przenikają. Któżby nie słuchał ze wzruszeniem uroczych melodyj tego pieśniarza, gdy w cichą noc wiosenną kwili w krzakach donośnie.

Starożytni poeci przedstawiają raj ziemski w sieniach: „Gaj mirtowy w świeżej zieleni wiosennej ze źródłem tryskającym i ze słowikami, które śpiewają na gałązkach“. Lirycy greccy prześcigali się w pochwałach powabnego kwilenia tego śpiewaka, sławiąc jasność i czystość jego głosu „o dźwiękach słodkich jak miód“. Przyznają mu pierwszeństwo między ptakami śpiewającymi. Uważali słowika za godło — za świętego ptaka poezji — jak później łabędzia.

Starożytni Grecy opowiadali, że w okolicy świątyni śpiewaka i lutnisty Orfeusza w Antissie na Lesbos,



gdzie jego głowa ma być pochowana, słowiki najpiękniej śpiewają. Tak samo bajano o grobie Orfeusza w Tracji.

Drugi mityczny patron muzyki w starożytności był także tracki śpiewak Thamyras. Plato opowiada mit, że dusza Thamyrasa obrała sobie życie w słowiku.

I u nas za dawnych czasów, kiedy to w borach gnieździło się nigdy niepłoszone ptactwo, zachwycono się temi melodyjami, pełnemi ujmującej prostoty i czarującego dźwięku.

W pieśniach naszych wieszczów jest słowik z wielką miłością opiewany.

Na ziemiach Polski od wieków nucą rzewnie słowiki. Wzbudzają zachwyt u ludzi zdolnych odczuć powab przyrody i dźwięk harmonijny. Wiadomo z dziejów, że śpiew słowików sprawiał rozkosz królowi Władysławowi Jagielle, co było ostatecznie powodem jego śmierci, bo zaziębił się, przysłuchując się w Medyce i w Gródku pieniom słowiczym.

Przytaczamy myśli poetów polskich o śpiewie słowika, którzy z zachwytem wspominają o tej ptaszynie:

Ludwik Syrokomla Kondratowicz tak pisze:

„O poeto ptaszy! czarodzieju kniej!  
Piej do duszy naszej, piej, słowiku piej!“

W innem miejscu tak mówi o słowiku:

„Co swą pieśnią wieczorną  
Spędza troskę uporną,  
A w jej miejsce — nadzieje  
Zdrowia — życia naleje.

Księżyc przy jego śpiewie  
 Własnej drogi już nie wie;  
 Zatrzyma się i słucha!  
 I westchnieniem wybucha!  
 I łza, co leje z duszy,  
 Na ziemię rosą pruszy.

Teofil Lenartowicz tak przemawia do słowika:

„Powiedz mi słowiczku, powiedz mój mały,  
 Błagam na wszystko w świecie;  
 O czem ty śpiewasz przez wieczór cały,  
 W naszym ogródku w lecie?”

Czy opowiadasz swoje przygody,  
 W miłym rozgłośnym śpiewie,  
 Jakieś przeleciał wonne ogrody,  
 Na jakim spoczął drzewie?

\* \* \*

#### Chór słowików:

Ej, drobnież my ptaszkanie,  
 Pieśnią wzruszamy las,  
 Modlimy się Jehowie,  
 Jako nauczył nas;  
 Ej, weźcie nas anieli,  
 Weźcie w niebieski chór!  
 Niech nasza pieśń wystrzeli  
 Aż pod obłoki chmur,  
 I tam — i tam,  
 U niebios bram,  
 Odbije wtór!“

Wincenty Pol tak mówi o słowiku:

„Ponad Wisłą wikła rosna,  
 Więc stój bracie! tutaj bywa  
 Zwykle słowik — jakoż śpiewa,  
 A że śpiewa tylko wiosną,

Więc posłuchać nie zawadzi:  
 Co za koncert! jak się sadzi!  
 To dla serca śpiewka boska!  
 W kąć śpiewaczka nawet włoska!“

Lucyan Siemiński tak się wywnętrza o słowiku:

„Był dzień majowy, ciepły, mgła wilgotnych woni  
 Wisiała nad sadami bżów, wiśni, jabłoni,  
 Słowik zaś te zapachy chcąc zagłuszyć w pieśni,  
 Przekonał, że duch woni, duch śpiewu — rówieśni  
 Są jacyś geniuszkowie. Jeśli woń odurzy,  
 To śpiew z serca wyciśnie uczucie, jak z róży  
 Wyciskają na wschodzie olejek pachnący — —“

Adam Mickiewicz porównując Bogdana Zaleskiego ze słowikiem, tak pisze:

„Słowiczku mój! a leć, a piej!  
 Na pożegnanie piej,  
 Wylanym łzom, spełnionym snom,  
 Skończonej piosnce twej“.

Kazimierz Brodziński tak wspomina o słowiku:

„Za parkanem między krzewy  
 Zaczął słowik swoje śpiewy“.

Mieczysław Romanowski tak mówi:

„Wieczór cichy, lubo senno,  
 Wietrzyk wionął mgłą wiosenną.  
 A w ogródku, tam w krzewinie  
 Pieśń słowika łzawo płynie;  
 Tęskno, rzewnie,  
 Dźwięcznie, śpiewnie,  
 Po gałązkach brzmi“.

\*

\*

\*



„A o wieczorze, w cichej krzewinie  
 Śpiewka słowika melancholijnie  
 I tak żałośnie wokoło rozbrzmiewa,  
 Niby tęsknotę ptaszyna śpiewa“.

### Nazwa słowika u Słowian i u innych narodów.

Pierwszy, kto nazwał śpiewaka wiosny słowikiem, musiał odczuć podobieństwo w jego śpiewie z dźwiękiem naszej mowy. We wszystkich innych językach ma nazwę od nocy, w której śpiewa, to od miłego śpiewu, a we wszystkich słowiańskich językach bierze nazwę od słowa i zowie się po polsku słowikiem, po rusku sołowij, po rosyjsku sołowej, po czesku slavik, po słowacku sławik, po chorwacku szlavich, po czarnogórsku sławsz, po słoweńsku slavulj; Serbowie łużyccy nazywają go slavizh albo fowrik.

Nazwisko słowika w językach germańskich okazuje, że jest śpiewakiem nocy, ptakiem nocnym.

Jedna pieśń ludu niemieckiego mówi, że dzień wysusza słowika.

### Słowik ptak nocny, przelotny.

Słowiki przybywają do nas na wiosnę, prawie wtedy gdy tarnina zielenieć się zaczyna. Podróż odbywają pojedynczo w nocy. Najpierw lecą samce, a w tydzień później zjawiają się samice. Niekiedy na wiosnę, wczas rano spostrzedz można słowika, zlatniającego z obłoków i sadowiącego się w krzakach, gdzie dzień przebywa; zwykle każdy śpiewem swe przybycie ogłasza. Każdy wyszukuje tę samą część lasu, ten

sam ogród, te same krzaki, gdzie przeżył lato poprzednie. Młody samiczek stara się osiedlić w pobliżu tego miejsca, gdzie stała jego kolebka. Po szczęśliwym powrocie na miejsce rodzinne śpiew natychmiast rozpoczyna. W pierwszych nocach po jego przybyciu brzmi śpiew bezustannie. Służy on zapewne za wskazówkę dla małżonki, (samiczki) lecącej wysoko w ciemności nocy, albo w zamiarze pozyskania jeszcze wolnego serca. Parka łączy się nie bez walki i troski, bo każdy wolny samiczek stara się drugiemu odbić narzeczoną. Zjadle walczą ze sobą przeciwnicy; z świergotliwym cwirkaniem gonią się po zaroślach aż nad wierzchołek drzew, to znowu aż na ziemię; zażarcie napadają się wzajemnie, aż zwycięzca staje się panem placu bitwy i prawdopodobnie samiczki. Godziny nocne, wczesny poranek i późny wieczór poświęca teraz samiczek śpiewaniu, a samiczka przysłuchuje się tym rzewnym pniom. Czas pozostały zajmuje troska o chleb powszedni. Wnet potem dołącza się nowa troska o kolebkę dla dzieci.

### Gatunki i postać.

Słowiki należą do rodziny śpiewaków drozdowatych. Odznaczają się wysmukłą budową ciała, dzióbem prawie prostym, trochę wydłużonym, kończastym nogi mają wysokie, silne, skrzydła miernie długie, tak samo ogon, ale na końcu zaokrąglony, pierze przylegające, o barwie podobnej tak samca jak i samiczki.

Słowiki różnią się między sobą wielkością, zabarwieniem upierzenia i śpiewem. Podług tego jest: słowik zwyczajny (*Luscinia vera*), bekwarek (*lusciniophila philomela*), słowik bałamut (*lusciniophila hybrida*),

słowik stepowy (luscinia Golzii), słowik periski (luscinia Hofziii).

Słowik zwyczajny ma plecy upierzone rdzawo, grzbiet i ciemię najciemniej, spód jasno-żółtawoszary, podgardle i boki białawe, lotki od wewnątrz są ciemno-brunatne, sterówki rdzawo-czerwonoszare. Oko czerwono-brunatne, dziób i nogi czerwono-szaro-brunatne. Szata młodych jest na tle czerwono-brunatno-szarem plamkowata, bo pojedyncze piórka na wierzchu mają jasno-żółte plamki a czarniawe brzegi. Długość wynosi 17, szerokość 25, skrzydła 8, długość ogona 7 centymetrów.

Samiec jest trochę mniejsza od samezyka.

Bekwerek (luscinia philomela) jest większy i silniejszy od zwyczajnego, ale bardzo do niego podobny. Znamienną różnicą między nimi jest znacznie krótsza pierwsza lotka i chmurkowato-plamkowata pierś. Długość wynosi 19, szerokość 28, długość skrzydeł 9, a długość ogona 8 centymetrów.

Oprócz tych dwóch opisanych odmian przytoczyliśmy wyżej jeszcze dwa inne, które pomijamy, bo nawet dla samego Brehma są wątpliwe.

### Śpiewak wiosny miłości, żaloby.

Bez słowika straciłaby wiosna na powabie! Już w starożytności uważano słowika nie tylko za zwiastuna wiosny, ale także za symbol czyli wyobrażenie miłości a nawet żaloby, bo obydwie te uczucia śpiew słowików wzbudzał. Brzmi on najwspanialej, najobficiej w czasie miłości ptaka, gdy dawnym zwyczajem w krzakach gniazdeczko ściele, dlatego słowik wydaje się za rozgłosiciela miłości. Najpiękniej uwyda-

tnia się ta symbolika w poezjach Persów, gdzie miłość między słowikiem a różą na różne sposoby opiewają.

W niemieckich pieśniach ludowych ma słowik powierzone różne zadania: tu okazuje się jako posłaniec miłości, to znowu jako wieszcz, to jako świadek kochanków i oskarżyciel ich przewinienia. Zakochani starają się pozyskać złotem jego przychylność, lecz on odpowiada, że nie wie, co począć z kruszczem.

W jednej pieśni ludowej angielskiej widzimy parę zakochanych, idących cienistym lasem, gdzie śpiewają słowiki. Dziewczyna przestraszyła się słowika, lecz gdy zaślubiła swego ukochanego, nie boi się już w ciemnym lesie, ani śpiewu słowika. Według zwyczajów weselnych jest tam wstydem, gdy państwo młodzi wstaną nie rychło po wschodzie słońca. Dlatego przyjaciele wyrządzać zwykli figla panu młodemu, zamykając okiennice, aby promienie słońca porannego nie wcisnęły się do izby.

W francuskich pieśniach ludowych jest słowik dla zakochanych posłem tajemniczym, bo śpiewem w nocy rozwesela równie jak księżyc światłem.

W miłosnych pieśniach ludu polskiego jest słowik często wspomniany. Oto tak lud śpiewa.

„W kalinowym gęstym lesie  
Słowik sary jojka niesie;  
A śpiewa tak miło, głośno,  
Az nam w sercu jest radośno.

\* \* \*

„W kalinowym gęstym lesie  
Słowik sary jojka niesie;  
Jedne burę, drugie sare,  
W Libusy są dziewczki stare.

A w Klęczanach młodzusięńkie,  
 Ich gębusie słodziusięńkie;  
 Jak je który pocałuje,  
 Trzy lata się oblizuje“.

Klęczany w Gorlickiem.

„Kwitną wonne ziółka,  
 Miodek zbiera pszczółka,  
 Słowik przyśpiewuje,  
 I on się raduje.

Przyśpiewuje słowik,  
 W górę nie wyleci,  
 Szukam serca twego,  
 Już to roczek trzeci“.

\* \* \*

„Nie śpiewaj słowiku  
 W zielonym gaiku,  
 Jeno śpiewaj pod okienkiem  
 Mego pokoiku“.

*J. Lipiński*

(„Pieśni ludu wielkopolskiego“).

„Zaśpiewaj słowiku w zielonym gaiku,  
 Przyjedź ty do mnie na siwym koniku“.

*L. Zejszner*

(„Pieśni Podhalan“).

„Z tamtej strony Wisły śpiewały słowiki,  
 Nie bierz tej dziewczyny, bo to djabeł dziki“.

*S. Polaczek*

Rudawa.

„W zielonej dąbrowie  
 Śpiewali słowicy,  
 Pojechali, popłynęli  
 Moji zalotnicy.

Zaczął słowik wołać,  
 Zaczął słowik nucić,  
 Zalotnicy moi  
 Musieli się wrócić“.

*Kolberg*

(„Kieleckie“).

„Śpiewajże słowicku w zielonym gaicku,  
Powróćże się powróć pirsy zalotnicku.  
Choćby ten słowicek prześpiewał gaicek,  
Juz się nie powróci pirsy zalotnicek“.

*K. Mátyás*  
(„Nasze sioło“).

„Słowik pięknie śpiewał.  
Ja se jesse spała;  
Nie chciałeś mnie głupi,  
Nie bede płakała“.

„Zaspiewaj słowicku,  
W zielonym gaicku,  
Powróćże się powróć  
Pirsy zalotnicku“.

*Magierowski*  
(„Góra ropezycka“).

„Wędruj kalino przez ciemny las,  
Zaśpiewo ci tam słowicek nas.  
Słowicek śpiewa, Kasia płace:  
— „Przez ciebie Jasiu wionek mój tracę“.

*K. Kozłowski*  
(„Lud Mazowska Czerskiego“).

Jako śpiewaka smętnych melodyj znajdujemy słowika obok innych ptaków śpiewających, namalowanego na ścianach pomników grobowych u Rzymian, jak na sławnym grobowcu w Prima Porta obok Rzymu. Podobne malowidło odkryto w grobowcu przy Via Latina niedaleko Rzymu z wyraźnym napisem, że to są słowiki i jaskółki.

U Greków starożytnych widzimy także na grobowcach słowiki i jaskółki. Na pomniku Sophoklesa jest jaskółka. Rozrzewniające jest wyobrażenie chłopca z głową zwieszoną żałośnie, trzymającego w ręku martwego ptaszka, jako symbol własnej śmierci przedwczesnej.

Wspaniałe melodye melancholijne (moll) słowika przedstawiają się jako rzewny lament żałobny. Tak je pojmowano w Grecyi a nawet, u nas. Euripides opisuje malowniczo, jak słowik siedzi na gałęzi dębu i nuci pieśń żałobną.

Rzymianie nazywają śpiew słowika rzewnym lamentem, a ich filologowie wyprowadzają nazwę słowika *luscinią* od *luctus* żałoba (Varro de lingua latina V. 75. *Lusciniola quod luctuose canere existimatur, atque esse ex Attica Progne in luctu facta avis*).

Ludy północy wyobrażały sobie także lamentującą dziewicę pod postacią słowika.

### Miejsce pobytu.

Jak słowik zwyczajny tak i bekwarek mają ten sam sposób życia, więc osobne opisy byłyby zbyteczne. Pierwszy gnieździ się w Anglii, w południowej, zachodniej i środkowej Europie. W Szwajcaryi nierzadko się zdarza. Mnóstwo słowików przebywa w Węgrzech, w Chorwacyi i Sławonii, w Austrii, Morawii i Czechach, podobnież w Rosyi południowej, na Krymie, Kaukazie, w Małej Azji i Palestynie, a w Afryce po góry Atlas. Woli równiny, ale nie unika całkiem okolic górzystych, gdzie nie brak drzew liściastych i krzaków.

Przyrodnik Tschudi pisze, że w Szwajcaryi nie jest całkiem rzadki, na wysokości gór tysiąc metrów nad poziom morza. W Hiszpanii przebywa w górach nawet tysiąc sześćset metrów wysoko.

Ulubionemi miejscami pobytu słowików są lasy liściaste krzakami podszyte, które przecinają potoki, rowy z wodą, brzegi rzek i ogrodów z zaroślami. Tu

przebywa para obok pary na ograniczonej przestrzeni, którą pilnie strzeże i broni odważnie. Brehm opowiada, „że w Hiszpanii, na odpowiednich miejscach napotkał zadziwiające mnóstwo słowików. Każdy płot, każdy krzak jest siedliskiem parki. Poranek wiosenny na Montserrat, przechadzka wieczorna w murach Alhambry, dla każdego pozostanie pamiętna, kto tylko ma uszy do słuchania. Słysz się tam setki słowików równocześnie; wszędzie słyhać tę samą pieśń. Całe wielkie, zielone Sierra Morena uważać można za jeden ogród słowików, a takich gór jest tam więcej. Nawet pojąć trudno, jak wyżywić może mała przestrzeń ziemi każdą rodzinę tych ptaszków. To samo spostrzegłem w Węgrzech, południowych, gdzie dawniej liczne rodziny bekwarków, słowik zwyczajny wypłoszył“.

Obszar zamieszkania bekwarka odgranicza siedzibę słowika na północy i wschodzie. Licznie przebywa w Danii, na wschodnim Pomorzu, w północnej i środkowej Rosyi, na ziemiach polskich, w dolinie średniego Dunaju, za rzeką Uralem, we wszystkich dolinach rzecznych Syberyi zachodniej. Unika gór i lasów szpilkowych, a lubi brzegi obrosnięte wikliną, ale nie gardzi także gajami, ogrodami, sadami. Góry karpackie rzadko na wiosnę odwiedza podczas wędrówki, a prawie nigdy się tam nie gnieździ. W jesieni widać ich tam mnóstwo, jak w ogrodach jagody porzeczek i bzu objadają. Okazuje to, że ciągną inną drogą w jesieni, a inną na wiosnę. W Skandynawii jest on jedynym słowikiem.

W Syberyi wschodniej wcale nie przebywa. W r. 1870 zjawilo się kilka słowików w Ussoli. Śpiew ich takie obudził zajęcie u wszystkich, którzy go znali z rodzinnych okolic, jak i u tych, którzy go pierwszy



raz słyszeli, że zgromadzano się tłumnie w ogródku, gdzie słowik przebywał. Postawiono przy krzaku straż zbrojną z obawy, aby jaki zagorzał miłośnik klatek nie pochwycił śpiewaka, wszystkim miłego.

### Słowik w baśniach i wierzeniach.

Podania ludu wiejskiego są odwieczną niepisaną literaturą każdego narodu. Powieści ludowe są owiane dziwną tajemniczością i ubarwione nadzwyczajnością, niepodobieństwem do prawdy, zawierają jednak myśl głębszą, moralną — mają swoje znaczenie filozoficzne.

Do dnia dzisiejszego wzbudają podania ludu przyjazne uczucia w słuchaczu, oddziałują żywo na jego wyobraźnię, bo tętną urokiem sielskiej przyrody, tętnią żywymi namiętnościami.

Jak słowik powstał, to lud polski tak opowiada: Gdy Pan Jezus był jeszcze dziecięciem, to żydziaki byli bardzo ciekawi poznać Go, bo słyszeli, że to dziecko będzie kiedyś rządzić światem. Kiej Pan Jezus wyszedł z domu polatać sobie po świecie, to wnet żydziaki zabiegali mu ścieżkę i zaczepiali go mówiąc: „Może panicz umie ptaszki robić, to niech nam zrobi jakiego ptaszka“.

Mały Jezusik z pierwa nie odpowiadał, tylko polatał sobie tam i sam i wracał do domu do Matki Najświętszej. Ale razicku jednego nie mogąc się zaczepkom żydziaków zbyć, odpowiedział im: „Moi żydkowie, nie dam ta rady!“ A żydziaki na to: „A my zrobimy“. Siedli więc wszyscy na murawę i Jezusik między nimi. Żydzięta wzięli gliny i ulepili ptaka niezgrabnego; zrobili mu łeb koci i postavili na zie-

mi. Jezusik widząc to, mówił: „Ale to ładny ptaszek będzie; zrobiłista go, a no nie wstaje“.

One żydzięta, jak zaczęły prosić, aby im Pan Jezusik zrobił innego lepszego ptaszka, tak wziął ziemi, ulepił słowika, sygnał go na murawkę mówiąc: „Ptaszku na murawkę, zbieraj sobie trawkę!“

Żydziaki widząc to, dziwowały się i znów zaczęły Go molestować o innego ptaszka. Jezusik utulał bryłkę ziemi i zrobił sikorkę; wziął ją wnet do rąk i powiedział: „Fruknij sobie na krzaczek, śpiewaj sobie jak chudziaczek!“ Słowik i sikorka zatrzepotały skrzydełkami i frunęły do pobliskiego lasku.

Znów żydziaki dalejże molestować boską dziecię, aby im poprawił tego ptaka, którego oni zrobili. Jezus powiedział: „Idź, idź brzyćkie stworzenie na drzewinę i becz jak kot!“ Ze zrobionego przez żydzięta ptaka, stała się sowa.

Spisał *ks. Wład. Siarkowski*. (Podania i legendy o zwierzętach i roślinach).

Inne podanie ludowe mówi, że słowik powstał z dobrego organisty. *Zygm. Wierzchowski*.

W rosyjskich baśniach Afanosssieffa VI. 46. śpiewa słowik w klatce żałośnie. Słyszając to ojciec, rzekł do syna Wasyla, że dałby połowę swego majątku, aby się dowiedzieć, co słowik chce powiedzieć tym śpiewem żalonym. Chłopiec znając mowę ptaków, wyjawiał rodzicom przepowiednię słowika, że oni kiedyś służyć mu będą. Oburzony ojciec pochwycił dnia jednego śpiącego chłopca, zaniósł do łodzi i puścił na szerokie morze. Słowik opuścił natychmiast dom i usiadł na ramieniu chłopca. Pewien kapitan znalazł chłopca ze słowikiem i wziął go na swój statek. Słowik przepowiadał tam burze i rozbójników morskich. Nare-

szenie przybywają po jednego miasta, gdzie pałac królewski zajęły trzy wrony, które nikt nie mógł wypędzić, pomimo wszelkich zabiegów.

Król przyobiecał temu połowę królestwa i najmłodszą córkę, ktoby te wrony wypędził; a gdyby próbował bezskutecznie, ten miał być śmiercią ukarany.

Chłopiec za poradą słowika stanął przed królem i powiedział, że obydwie wrony są tu dlatego ze swoim młodem, aby otrzymać wyjaśnienie — czy młoda wrona należy do ojca, czy do matki.

Król rzekł: „ojcu“, wtedy młoda wrona odleciała z ojcem, a samiecza wyniosła się w innym kierunku.

Chłopiec ożenił się z królewną, został wielkim panem, bo otrzymał połowę królestwa. Podróżując, został bezwiednie pewnej nocy gościem swych rodziców, którzy mu usługując, przynieśli wody do mycia. Tak spełniła się przepowiednia słowika.

W rosyjskiem podaniu o Ilii Muromiecu — nazywa się olbrzym rozbójnik Słowikiem (Solowej), który ginie od strzały bohatera. Zbudował on gniazdo na dwunastu dębach i zabija każdego samem gwizdnięciem, kto mu wejdzie w drogę.

W podaniach starożytnych Greków przedstawia się słowik jako człowiek przemieniony w ptaka. Według opowiadań Homera i Pherekydesa, słowik był żoną króla Zethosa, która zwała się Aëdon i miała syna Itylosa, który umarł przedwcześnie. Zeus z łaski zamienił ją w ptaka, który lamentuje za Itylosem.

Późniejsze jest podanie o Philomeli, Tereusie i Prognie.

Tereus, król Tracki, miał żonę Prognę, córkę Pandjona, która tęskniąc za siostrą Filomelą, kazała

mężowi przywieźć ją w pięć lat po swoim zamęczeniu. Nadobna Filomela spodobała się bardzo Tereusowi, więc zawiódł ją do pieczary wśród kniejów. Gdy ona wzywała Bogów o pomstę swej niewinności, odgrażając się, że ogłosi wszystkim o swej sromocie, wtedy Tereus uciał jej mieczem język. Wróciwszy do domu skłamał, że umarła. Progne przywdziała żałobę i opłakiwała zgon siostry.

Filomela tymczasem wyszyła czerwonemi nićmi na białem płótnie obrazki, przedstawiające zbrodnię Tereusa i posłała siostrze przez służbę.

Progne wyczytuje los siostry, więc w noc święta Bachusa udaje się do knieji, uwalnia siostrę i bierze pokrojomu do domu. Rozjuszona myśli o ukaraniu męża, wtedy przybiegł synek jej Itylos. Ona odprowadza go w odległą komnatę i przebija mieczem męża, a Filomela głowę ucina. Potem ćwiartuje ciało i kawalek pieką na różnie.

Progne wymyśla ucztę dla Tereusa i daje mu spożyć własnego syna. Gdy potem Tereus woła Itylosa, wtedy Progne z furją powiada, że go zjadł, a Filomela rzuca mu skrwawioną głowę pod nogi.

Tereus zrywa się, płacze z rozpaczy, przyzywa bóstwa piekieł i z mieczem rzuca na córy Pandjona, ale one uniosły się skrzydłami w powietrze. Jedna skryła się pod strzechę, a druga w krzakach między lasami. Progne zamieniła się w jaskółkę, a Filomela w słowika. Tereus wrzący zemstą i gniewy silnymi, w ptaka się przeobraża i ściga je jako dudek.

## Lot i pożywienie.

Słowik nie jest płochliwy ani bojaźliwy, jakby miał zaufanie do człowieka, że mu krzywdy nie zrobi. Jego zachowanie się jest poważne, imponujące, jakby był świadomy swej wartości, czem się wyróżnia od innych śpiewaków. Zwykle siedzi na gałązkach nisko nad ziemią z podniesionem ogonkiem ze spuszczonej skrzydełkami. Po gałązkach skacze rzadko, a gdy się to zdarzy, to w wielkich susach. Na ziemi prostuje się i skacze w wielkich rzutach, a zatrzymując się w pewnych odstępach, zniża i podnosi ogon wołając: „tak, tak, albo wit, wit, karr“. Gdy się przestraszy, to często powtarza „wit“ a raz tylko „karr“. W gniewie krzyczy „ree“. Zadowolony powtarza dźwięcznie „tak tak“. Na młode woła „fiit“ a później „kroek“.

Lot ma szybki, lekki i nie wysoki, wznosząc się i opadając łukowato. Przelatuje tylko małą przestrzeń od krzaka do krzaka; w dzień nigdy nie leci przez wolne obszary. Że szybko latać potrafi, to można widzieć, jak dwa zazdrosne samczyki gonią się, walcząc.

Słowik żywi się owadami, ich poczwarkami i jajkami, robaczkami, małymi ślimaczkami i jagodami, osobliwie porzeczek i bzu. Można go często spostrzedz na świeżo skopanych grządkach i ścieżkach ogrodowych, gdzie osobliwie po ciepłym deszczu, za owadami ugania.

Jest to ptak bardzo ciekawy a nieostrożny. Lubi wszystkiemu się przypatrywać i wszędzie zajrzeć, a osobliwie, gdzie ziemia poruszana lub dołek zastawiony, bo tam spodziewa się znaleźć owady. Prawda, że je znajduje, ale niebacznie naraża się na sidła i popada w niewolę.

## Zmyślność, oswojenie.

Słowik co do zdolności umysłowych nie ustępuje żadnemu ptakowi śpiewającemu na świecie. Niektórzy ludzie mówią, że jest głupi, bo łatwowierny i nieostrożny, ale te wady uważamy za wynik zbytniego zaufania w dobroć człowieka, że jemu, jako ptaszкови bardzo pożytecznemu a mistrzowi w śpiewie — nie złego nie robi.

Dlatego bez obawy osiedla się w pobliżu jego, a nawet natrętnemu dozwala słuchać śpiewu swojego, jakby się cieszył, że znalazł słuchacza pieśni uroczych.

O tem zaufaniu do człowieka sam się przekonałem. Jako student, technik, mieszkałem w Krakowie na Piasku za koszarami.

Obok dworku był wielki ogród (dziś już całkiem zabudowany), dokąd uczyć się wychodziłem. Zobaczyłem tam w krzakach gniazdko, w którym siedziała samiczka słowika. Chodziłem dokoła krzaka, ale to ją wcale nie płoszyło. Wieczorami samiec w pobliżu nucił rozkosznie. Codzień gniazdko odwiedzałem zanosząc parę gąsienic. Doczekałem się, że samiczka wysiedziała cztery młode, które pielęgnowała.

Gdy już wyrosły i były upierzone, przyszła mi myśl zabrać młode i chować w pokoju. Pocziwa matka dała się zabrać z dziatwą. Umieściłem je na wielkim oknie, które ocieniłem zielonemi gałązkami i dałem poczwerek mrówczych. Ptaszęta posmutniały i nie tknęły pokarmu. Obawiając się, aby z głodu nie zginęły, wyniosłem je do ogrodu i puściłem na wolność. Jakaż to była radość dla matki, która skacząc z gałązki agrestu na ziemię, wabiła swe dzieci i pokarm podawała.

Już starożytni Grecy i Rzymianie znali pojętność słowików, dlatego uważali je ptaki mądre.

Plinius zapewnia, że synowie cesarza Klaudiusa i Agryppiny, mieli słowiki, które mówiły po grecku i łacinie, a myślały o tem, aby się codzien co nowego nauczyć. Dalej opowiada, że młode słowiki uczą się od starych melodyj. Uczeń słucha z natężoną uwagą, potem śpiewa i milezy znowu. Spostrzeżono, jak mistrz ganił, a jak uczeń się poprawił. Tak szczególne poglądy tego przyrodnika okazują, że za jego czasów w słowiku podziwiano mniej naturalnego, niż nadnaturalnego ptaka. Tresura ptaków dochodziła wtedy do zadziwiającej wysokości. Jeżeli się zdarzył słowik o dziwacznem upierzeniu, to jego cena wynosiła sumy bajeczne.

Dla cesarzowej, żony Klaudiusa, kupiono białego słowika za 600 złr. Szczególnie było to wielkim tryumfem dla tresownika, jeżeli do tego doprowadził, że na rozkaz śpiewało naprzemian kilka słowików.

W pierwszym wieku panowania cesarzy, słowik był najulubieńszym ptakiem pokojowym. Sławiono cudowną siłę jego głosu, bajeczną trwałość oddechu. Zdawało się im, że jego głos polega na głębokiej znajomości muzykalnej. Entuzyjaści twierdzili, że w jego gardle jest wszystko zjednoczone, co ludzka sztuka wynalazła i na wiele instrumentów rozdzieliła. Jako dowód jego umiejętnego wykształcenia przytaczano to spostrzeżenie, że każdy słowik ma śpiew sobie właściwy, odmienny, od innych. Także twierdzenie o prześciganiu się w śpiewie, aż jeden padł z wysilenia — mogło polegać na spostrzeżeniu.

W trzecim wieku po nar. Chrystusa tak rozpowszechniła się moda między paniami, słowiki oswajać

i uczyć mówić, że Klemens z Aleksandryi za to ich gromił. Że ta namiętność była przesadzona, widzimy to za czasów Martiala, bo Telesina kazała swemu słowikowi usypać wielką mogiłę. Rzymianie na schyłku republiki miewali wielkie przestrzenie ogrodów, otoczone siatką drucianą. W tak ogromnych klatkach trzymali ptaki śpiewające różnego rodzaju, a osobliwie słowiki i kosy.

Słowiki tak oswajano, że wolno latały. Culpurnius opowiada o słowiku, którego wypuszczono do ogrodu, nie obawiając się, że ucieknie. Na wazach starożytnych widzimy obrazki, jak słowiki siedzą wolno na ręce człowieka, albo obok niego.

Pewien chłopiec u Petruniusa odznacza się takim zamiłowaniem do ptaków, że jego ojciec uskarża się: „jest utalentowany i dobrze wychowany, ale ma chorobliwe zamiłowanie do ptaków. Wypuściłem mu już trzy szczygły i słowiki a powiedziałem, że je łasica zjadła“.

Plinius młodszy opowiada o chłopcu, który dla zabawy oprócz kucyka, psów, miał także słowiki, papugi i kosy. Po śmierci kazał ojciec spalić te wszystkie zwierzęta zapewne może na to, aby jego chłopcu i na drugim świecie zabawy nie brakło. Ta sama myśl była powodem, że Rzymianie dawali do grobu dzieciom ptaki śpiewające z gliny.

Słowik chowany w klatce, przywiązuje się z czasem mocno do człowieka, który go pielęgnuje. Umie go rozeznąć po chodzie, gdy się do niego zbliża, wita go radośnym krzykiem. Gdy się pierzy, nie mogąc śpiewać, pomimo usiłowania, okazuje przynajmniej przymilenie wzrokiem i poruszeniami. Jeżeli tak mu milego utraci dobrodzieja, częstokroć z żalu



umiera; jeżeli go przeżyje, długi czas uplynie, nim się do kogo innego przyzwyczai. Przywiązuje się tym mocniej, im mu to z większą trudnością przychodzi.

Lud polski uważa słowika za mądrego ptaka, jak świadczy następująca powiastka:

„Pewien człowiek schwytał słowika, a będąc głodnym, chciał go zabić i zjeść. Widać słowik zmiarkował, jakie mu zagraża niebezpieczeństwo, bo tak go zaczął prosić: „Daruj mi życie! Jestem mały ptaszek, nie najesz się mną, a jeżeli mnie puścisz, to cię nauczę trzech rzeczy, które ci się przydadzą:“

Zdziwił się bardzo ów człowiek, że słowik jak człowiek mówił, więc go puścił i rzekł: „Wolnyś, ale pamiętaj, abys słowa dotrzymał“. Ptaszek frunął na drzewo i tak mówić począł: „Pamiętaj sobie, że nie wszystko na świecie wykonać można. Nigdy nie żałuj tego, co wrócić nie może. Zastanawiaj się nad wszystkim i nie wierz w rzeczy do prawdy nie podobne“.

Ów człowiek stał pod drzewem i myślał nad tem, co mu ptaszek powiedział; ten zaś skakał z gałązki na gałązkę i tak znowu przemówił: „Teraz ci powiem, że miałeś w swem ręku skarb wielki, bo we mnie jest dyament, jak gęsie jaje! Byłbyś bardzo bogatym, gdybyś ten kamień posiadał“.

Skoro ów człowiek to usłyszał, począł żalować, że puścił słowika, Chciał go więc schwytać — a gdy mu się to nie udało prosił, by wrócił do niego.

Wtedy rzekł słowik: „Teraz przekonałem się, że jesteś głupim człowiekiem, bo zapomniałeś, czego cię przed chwilą nauczyłem. Pokusisz się o rzecz niepodobną do wykonania — chcąc mnie schwytać. Żałujesz tego, co już wrócić nie może. Jakżeś ty śmiesznie łatwowierny! A czy to możebne, aby we mnie był

dyament tak wielki, jak gęsie jajo, kiedy całe moje ciało nie jest tak grube i długie“.

To powiedziawszy słowik odleciał, a człowiek rozmyślał nad jego mądrą mową“.

## Śpiew.

Piękne to są te wieczory majowe, w których nie-jeden taki, co o ptakach przez cały rok nie myśli, uniesiony śpiewem słowika, korząc się przed wielkością Stwórcy, wznosi chcąc nie chcąc ducha ku temu, który to mizerne, małe i skromnie ubrane stworzenie natchnął taką niebiańską muzyką. Ten śpiew głośny, poważny, fletowy, ta melodia nie do określenia piękna, brzmi w nocy prześlicznie. Trzebaby na to tępego i bardzo ograniczonego umysłu, aby obojętnie i bez wzruszenia słuchał melodyj tego śpiewaka natchnionego.

Już starożytne ludy, a osobliwie Grecy i Rzymianie rozkoszowali się w śpiewie słowika. Grecy prawie marzycielsko usposobieni dla muzyki, rytmiki, zachwycali się koncertami, które z każdą wiosną powtarzali osiedleńcy heleńskich gajów. Wiadomo, że Sophokles w swym ulubionym gaju przy Kolonosie natchniony, pisał Ödipa przy śpiewie słowika, o którym także w innych dramatach (n. p. Elektra, Trachińczyki) tak mile wspomina.

W gaju Eumenid i dzisiaj jeszcze zielenieją tu, jak za Sophoklesa winnarośl, wawrzyn i oliwki, a słowik śpiewa na tę samą dźwięczną i wspaniałą nutę.

Różnymi czasy silili się przyrodnicy opisywać śpiew słowika, a nawet co trudniejsza, oddawać podobnie brzmiącymi wywyrazami jego melodyę..

Co do opisów, to bardzo udatny jest w historyi naturalnej Buffona: „Ilekróć koryfej wiosny zabiera się śpiewać hymn na cześć odradzającej się natury, zazwyczaj zaczyna od nieśmiałej przygrywki, kwiląc słabym, niepewnym głosem, jak gdyby chciał wypróbować swój instrument. Trwa to niedługo, bo wnet pewny, już swego, stopniowo ożywia się i zapala, aby w całej pełni rozwinąć wszystkie zasoby z niezem niezrównanego organu. Sypią się z łoskotem wypadając tony, niby rotowy ogień leciuchnych dźwięków; niby przeciągle race wzbijającej się w niebo melodyi, a każda nuta wybita tak czysto i dokładnie, że nie nie traci w szalonej szybkości. Śpiewowi towarzyszy jakieś wewnętrzne głuche dudnienie, nie zrozumiałe dla ucha ale pomagające do wybitności tonów; melodia przechodzi chwilami w przyspieszone gruchanie, pełne energii wpadającej w twardość, która wcale nie razi. Wszystko to przeplatane mdlejącymi jękami nieutulonej tęsknoty. Tony te powiązane bez żadnej sztuki, lecz wygłoszone z duszą i uczuciem, przenikają do głębi i oczarowują. Są to prawdziwe natchnienia miłości i omdlewającej rozkoszy, przeto z serca płynące, dlatego też robią tak silne na każdym wrażenie“.

Śliczny ten opis podsłuchanej melodyi czarodziejskiej daje nam dokładniejsze wyobrażenie o śpiewie słowika, niż silenie się z naśladowaniem jego głosu wyrazami. Samo materyalne brzmienie nigdy nie jest w stanie oddać duszy. Przytaczam jednak i słowami dźwięki, jakie niemieccy przyrodnicy zestawili. Przytem jest to uderzającym, że te wyrazy są po większej części słowiańskie.

Według Bechsteina:

Gia — gigigi — Hagoi, hagoi, cici — gerge  
gegege — Cyka cyka cerrrr — Hoa, goigoigoigi  
— Cika cika cik — Dawit, dawit, dawit! Owa wa wa  
wa wa wat — Gekerk gekerk — Jeden jeden jeden  
jeden giej — Goi goi goi goi girr — Filip, filip, filip,  
vlip, filip, — Golka golka golka golka golka — Hia  
gia gia gia gia — Gluk glok glok glok glok — Gea  
gea gea gi — Szerk szerk szekec — Goi ga ga ga  
ga ga ge gi — Hajt hajt hajt hajt hi — Hoi ge ge  
ge ge — Hoi goi! Cerrrrrec.

To wyrazy podsłuchane b e k w a r k a.

Według Neumanna słowik zwyczajny tak  
śpiewa:

Ih ih ih ih wati watiwatiwati.

Diwati quoi quoi quoi quoi quoi.

Ita lili lili lili lili lili wati wati wati

Ih ih titagirra rrrrrrr itz.

Lü lü lü lü lü lü lü wati ti ti tit.

Twoi woi woi woi woi woi woi ih.

Lü lü lü lü lü lü lü dabidowitz

Twor twor twor twor twor twor twor tih

Dadada jetjetjetjetjetjetjetjet.

Tii tii tii tii tii tii quai zatu zatu zatu

Ibt ibt ibt ibt ibt ibt zirhading

Liiiiiii a zatu.

Rhip rhip rhip rhip rhip rhip ih

Ze ze ze ze ze ze ze zä zä zä zä zä zä zä zä  
zä zä za za za zi.

Li jch gäh gäh gäh gäh gäh dadahidowitz.

Lud polski słyszy w śpiewie słowika inne wyrazy.  
Według Kolberga na Kujawach tak śpiewa:

„Idzie, idzie, idzie, idzie! kto? kto? kto? kto?  
 Kliszc, kliszc, kliszc, kliszc. Po co? po co?  
 Charciu ciu! charciu ciu!“ (szczuje kleszcza  
 chartami).

W Olkuskiem z okolic Sławkowa lud rolniczo-  
 górniczy takie podkłada pod melodye słowika wyrazy:

Cucu klys, cucu klys! (owad)

Bube zajde, bube rajde.

Kime fu, kime fu.

Jak cię będzie gonił.

Nie będę cię bronił,

Niech cię zje, niech cię zje.

Gim siajne nanajne,

Bube zajde, buce zajde,

Kime fu, kime fu,

Tata jajuń, tata jajuń!

*Spisał St. Ciszewski.*

Starsze samce śpiewją lepiej niż młode, bo widać i ptaki w tej szlachetnej sztuce ćwiczyć się muszą. Oto jest powód, że w jednej okolicy śpiewają słowiki piękniej niż w innej; gdzie przebywają stare, tam i śpiew mistrzowski. Najognistszy śpiew słyszemy wtedy, gdy podniętą jest zazdrość.

Słowiki walczą z sobą o pierwszeństwo w śpiewie, jeden sady się nad drugiego i widocznie chce go prześpiewać. Zwyciężony śpiewak często życiem przypłaca porażkę, co Brehm zauważył w swoim ogrodzie. Śpiewając rozkosznie, padł mały wirtuoz martwy na ziemię; zabiło go wzruszenie gwałtowne. Zapewne pękło jakieś krwionośne naczynko w piersi pieśniarza.

Słowik jest bardzo wrażliwy na muzykę i śpiew ludzki. Opowiadają, że słysząc młodą osobę obdarzoną

milym i dźwięcznym głosem, śpiewającą przy fortepianie, przyleciał i u stóp jej konał. Widziano innego w klatce, który rzucał się, nadymał gardziółką i szczebiotał z gniewu za każdym razem, gdy śpiewać zaczynał kanarek obok niego w swej klatce. Donośnym śpiewem zmusił kanarka do milczenia. Takto wyższość nie zawsze jest wolna od zazdrości.

Są także takie słowiki, które w dzień najwięcej śpiewają. W okresie niesienia jaj, słychać śpiew wspinały przez całą noc.

Śpiew bekwarka jest powolniejszy, grubszy, więcej fletowy zaś słowika zwyczajnego żałośny i żywszy a brzmi jak według prawideł sztuki utworzona melodia.

Bekwarka koncert jest jakby recitativ, w którym twórca tonów dozwolił śpiewakowi wykonać dowolnie myśl jego. Korzysta on też z tej wolności, bo przy różnych powtórzeniach tej samej pieśni, pod wpływem usposobienia i uczucia, okazuje ją w innej postaci; tak cudownie zmienił ją mistrz wykonawca. Wrażenie jest silniejsze, gdy zamiast oczekiwanych tonów, taktów i strof, całkiem nowe melodye płyną. Bekwarek jest nie tylko śpiewakiem, ale także poetą, twórcą tonów, bo je samodzielnie według usposobienia zmienia.

Śpiew słowika chociaż tak rozmaity, tak bogaty i donośny, a jednak zawiera się tylko w jednej oktawie.

W czerwcu śpiewają słowiki prawie tylko w dzień, a rzadko w nocy. W połowie czerwca nucić przestają, stąd odwieczne polskie przysłowie: „na święty Wit, słowiczek cyt!”

Lud polski w Krakowskim taką o tem opowiada legendę:

W maju są ciągle śpiewy na świecie: we dnie jedna muzyka, w nocy (słowiki) druga na odmianę. Dlatego też Pan Bóg widząc, że na wiosnę wszyscy się cieszą i o jutrze gotowi zapomnieć, sam zaczyna się trapić o to, co ludzie jeść będą. Woła tedy na Wita świętego i pyta go: „Święty Wicie, czy jest już piątka w życie?„

A święty Wit ogłuszony ptasiami chórami odpowiada: „Nie słyszę Panie! póki nie przestanie ptaszkowe śpiewanie!“

Więc Pan Bóg pozwala świętemu Witowi uciszyć ptaki, i dlatego od połowy czerwca milkną one z kolei jeden po drugim. Człowiek zaś, nacieszywszy się piękną przyrodą majową, z myślą świeżą i nowym zapałem zabiera się do twardej letniej pracy i w pocie czoła stara się sobie i innym zdobyć i zapewnić na zimę ów obiecany, wyborny „chleb z miodem“.

*Kolberg.*

### Gniazdo, wychowanie dziatwy.

Gdy parka słowików zajęła w posiadanie ulubioną okolicę w połowie maja, wtedy samiczka budować zaczyna gniazdo. Nie jest to budowa sztuczna, bo usłana z liści suchych, sitowia, siana, mchu a wewnątrz wyłożona delikatniejszemi włókienkami i włosieniem. Gniazdo bekwarka jest obficie siercią wyłożone. Zakłada je w krzaku między gęstymi gałązkami blisko ziemi albo w trawie. Neumann zauważył wypadek, że słowik uścielił gniazdko w altanie w suchych liściach. Dubois opowiada, że słowik zajął stare gniazdo strzyżyka na jodle, półtora metra nad ziemią, ale to są wyjątki

Samiczka znosi 4 do 6 jaj oliwkowo-zielonawych, z grubszego końca w brunatno wpadających. Jajka tak słowika zwyczajnego jak i bekwarka są jednakowego ubarwienia, tylko drugiego są nieco większe.

Po zniesieniu wszystkich jajek zaczyna samica wysiadywanie i tylko głodem zmuszona odlatuje w południe za pokarmem. Słowik sameczyk spoważniał, nie śpiewa tak często, i prawie tylko we dnie a rzadko w nocy. Gdy samiczka w czasie wysiadywania za pokarmem odleci, to według jednych przyrodników, sameczyk jaj strzeże, ale na nich nie siada, zaś Brehm mówi wyraźnie, że zastępuje małżonkę w wysiadywaniu. Nie sprawdzwszy sam, po czyjej stronie słuszność, przytaczam obydwie twierdzenia.

Sameczyk czuwa starannie nad gniazdkiem. Za chęcią śpiewem małżonkę do gorliwego wysiadywania. Pässler opowiada, że raz spędził samiczkę bekwarka z gniazda, wtedy sameczyk śpiew przerwał, rzucił się na małżonkę, a krzyżąc gniewnie, dotkliwym dziobaniem zmusił ją do powrotu.

W przeciągu trzynastu lub czternastu dni lęgną się młode, gołe i ślepe, które karmią rodzice troskliwie robaczkami, gąsieniczkami. Gdy potomstwu jakie niebezpieczeństwo zagraża, wtedy rodzice są w wielkiej obawie, ale bardzo odważnie i z poświęceniem własnego życia stają do obrony. Samiczka jest matką wzorową, stara się raczej zwrócić uwagę wroga na siebie, byle ochronić swe potomstwo.

Młode rosną szybko, dostają nową szatę, rozglądają się po bożym świecie, wylazą z gniazda, skoro z gałązki na gałązkę przelecieć potrafią. Rodzice je karmią i opiekują się nimi aż do wypierzenia. Rodzice tak tkliwie kochają swą dziatwę, że karmią ją



nawet wtedy, gdy ułowiona siedzi w klatce na drzewie. Młode samczyki próbują gardziolka, zaczynając nucić, ale to nucenie nie podobne do śpiewu ojca, który o tym czasie już mileży. Dopiero następnej wiosny śpiewać uczy się młodzież, naśladując starych mistrzów.

Samców rodzi się więcej niż samic, dlatego owdowiała samiczka w maju, po ułowieniu samczyka, prędko łączy się z drugim. Samiczka daje dzieciom jadło z dzióbka, w tem pomaga jej samiec. Wychowują tylko jeden wylęg młodych, a jedynie wtedy znosi samiczka jajka powtórnie, gdy pierwsze w maju zniszczył zły człowiek albo zwierzęta.

Każda parka słowików nie lubi mieć w swem sąsiedztwie innych ptaków, ani słowików. To zdaje się nie czyni przez zazdrość, ale z przeczności, aby większy miała obszar do łowienia owadów.

W lipcu zmieniają słowiki swą przyodziewkę. Po wypierzeniu przestaje życie wspólne, rodzinne, bo każdy ptaszek myśli tylko o sobie.

### Pożytek, zwiastuny pogody.

Słowik nie wyrządza człowiekowi żadnej szkody, a zachwycając go swem śpiewem i zjadając mnóstwo owadów, dlatego jest mu bardzo pożyteczny. Zasługuje więc na opiekę i serdeczną życzliwość.

Według spostrzeżeń ludu polskiego, jest słowik zwiastunem pogody. Zauważono, że ten ptaszek nie zawsze i nie z jednakiem ożywieniem śpiewa. Na zmianę jego usposobienia wywiera wpływ stan powietrza. Jeżeli zaraz z wieczora swój koncert zaczyna, a rzewnie i wesoło nuci przez noc całą, to spodziewać

się należy pogody stałej i długotrwałej. Gdy zaś śpiewa w większych przerwach i dopiero nad ranem z ożywieniem pienie zawodzi, wtedy niebawem słońca nastanie.

### O d l o t.

Jak niedostrzeżony słowik przylatuje, tak naraz znika w miesiącu wrześniu. Wszystkie słowiki, stare i młode, już w sierpniu myślą o podróży. Ciągną z odleglejszych ustroni leśnych do gajów i zarośli między uprawnemi polami, może dla łatwiejszego znalezienia pokarmu.

W podróż wybiera się o zmroku sam na sam, albo z rodziną. Lecą szybko małemi etapami, póki nie dostaną się niespostrzeżenie pod niebo pogodne Azji i Afryki. Odlatuje z całej Europy, nawet z krajów południowych, z Hiszpanii i Grecyi.

Gdy u nas zima się sroży, słowiki nasze w gajach i zaroślach Indyj i Chin przebywają, bo tam pokarm znajdują. Brehm widział słowiki o tym czasie we wschodnim Sudanie w Afryce. W tych krajach słowiki przebywają podobnie jak ludzie podróżni w gospodzie. Tam nie śpiewają, ani się gnieźdzą i z utęsknieniem oczekują czasu powrotu do miejsca rodzinnego. To też z końcem marca wybierają się z powrotem do ojezyny, a z końcem kwietnia do nas przylatują.

Według legendy ludu polskiego, słowik przylatuje w kwietniu, aby zanucić Matce Boskiej Bolesnej. Przed Wniebowzięciem odfruva z gęstwiny do borów zwoływać ptactwo to, które ma śpiewać pieśń wstępującej do nieba Matce Boskiej i Jej w podróży towarzyszyć. Ale ptaszki te na ziemię nie wracają, tylko śpiewają odtąd w raju.

## Wrogi słowika, choroby.

Jakkolwiek słowik jest lubym i pożytecznym ptaszkiem, jednak ma wiele wrogów nietylko między zwierzętami różnego rodzaju, ale także między ludźmi. Przez dzień czatują na niego krogulce, jastrzębie i sokoły, srokosze i człowiek z rozlicznymi sieciami, lepem, samotrzaskami, siódlami i t. p. W nocy łapią je sowy, łasice, kuny, techórze, koty i t. d. Dlatego śmiało twierdzić można, że na 100 ptaszków załedwie jeden doczeka naturalnej śmierci. Stare nie będąc w stanie niezem swoich młodych obronić, posiadają przynajmniej odwagę i rezygnację, siedząc w nocy na kraju gniazdeczka, wystawiają się pierwsze na wszelkie niebezpieczeństwa.

Zwierzęta drapieżne czyhają nietylko na parkę starych, lecz pożerają także młode, wypijają jajka, jak udowodnia następująca piosnka ludowa:

W kalinowym lesie  
Słowik jojka niesie;  
Przyleciała sojka,  
Wypiła mu jojka.  
Słowiku nieboże!  
Któż ci dopomoże?  
O! jest Pan Bóg w niebie,  
On dba i o ciebie.

Najgorszymi wrogami tych ptaszyn są zli ludzie, którzy je łowią, a nawet pożerają. Dzieje się to nie od dzisiaj, bo już starożytni Rzymianie to czynili. W Rzymie zapanowało takie smakoszostwo, że jadano słowiki. Synowie Quintusa Arriusa przeplacali słowiki, aby tylko dogodzić zachęciom zmysłowem. Valerius Maximus opowiada, że syn aktora Äsopa, jako też

ojciec Pliniusza jadaliby pieczone słowiki. Jeden ptak miał kosztować 6.000, a cała potrawa sto tysięcy sesterców (10.000 złr.).

W Grecyi nie wydarzyło się coś podobnego; chociaż tam prawo nie zakazywało zabicia słowika, to jednak nigdy nie było tego ptaszka na stole nawet najwybredniejszego smakosza ateńskiego.

Zmysł humanitarny nie dozwolił im niszczyć tego śpiewaka dla zaspokojenia urojonej uciechy zmysłowej. Kosy, skowronki, zięby, kuropatwy, kaczki, turkawki, szpaki, przepiórki, kwiczoły i t. p. podawano na stół atyckiego smakosza; zaś słowik siedział bezpiecznie w swym krzaku i nucił bez przeszkody od zachodu słońca do obudzenia się zorzy porannej swe tkliwe melodye.

W skutek tego systemu ochronnego każdej wiosny rozlegał się uroczy śpiew słowiczy w lasach i gajach całej Grecyi, tak na stałym lądzie europejskim, jak i na azyatyckimi na wyspach. Przybycie jego było dla Greka oznaką wiosny.

Rozsądni ludzie i miłośnicy śpiewu tego ptaszka, powinni go ochraniać i starać się o osiedlenie na swoim gruncie. Uczynić to łatwo, sadząc w ogrodach krzewy, a osobliwie agrest i inne gęste zarośla kolczyste w pobliżu stawu lub potoka. Na wiosnę nie trzeba zgrabywać z pod krzaków liści, które tam leżą od jesieni. Pod takimi liśćmi mnożą się robaki i owady na obfity pokarm dla śpiewaków, a szelest zdradza zbliżającego się wroga.

Słowiki żyjące swobodnie w gajach i ogrodach są zdrowsze, ale więzione w klatkach łatwo podlegają chorobom. Przyczyną tego brak naturalnego jedzenia

i zawsze czystej wody, świeżego powietrza, promieni słonecznych, swobodnego ruchu, dym tytoniu i nieczystości w klatce.

### Choroby słowików więzionych:

Suchoty żołądkowe ma wtedy, gdy nadęty z najeżonemi piórkami, oczka małe bez połysku często przymruża, ciągle je, okropnie chudy, główkę pod skrzydło wkłada i śpi, zupełnie nie płochliwy. Choroba ta trwa od 5 do 24 dni. Ratunek: zmieniać często jedzenie i mięszać do tegoż na twardo ugotowane jaje, drobno posiekane, wiele suszonych mrówczych poczwarek czyli jaj i robaków mącznych, namoczonych w olejku migdałowym słodkim.

Udar napada raptownie w dzień lub w nocy bez żadnych poprzedzających znaków. Ptaszek spada z bantów, a potrzepawszy skrzydełkami, ginie. Ratunek: Ucina się ostrymi nożyczkami większą połowę pazurka tylnego palca tak, aby parę kropelek krwi wyszło; potem zanurzyć go w zimną wodę, lecz nie z dzióbkiem.

Dychawica, ptaszek ciężko oddycha; aby go wyleczyć, radzą do zwykłego pokarmu dodawać parę kropli olejku migdałowego słodkiego, wyleczenie trudne.

Zatwardzenie przychodzi osobliwie w zimie z pożywienia. Dobrze jest wtedy nalać oliwy świeżej prowanckiej do pokarmu.

Weszki, wszoły i pluskwy powstają z nieczystego utrzymania klatki, z brudnych bantów, z powodu braku czystej wody. Ptaszek dręczony tymi owadami, cały dzień się iska, a w nocy się trzepie,

wyrastające pierze jest szorstkie, a na ostatku szyjka i główka bywają obnażone z piórek. Ratunek: zarażonego ptaszka wykąpać po oczy w ciepłym odwarze z bylicy, a potem w cieple osuszyć i dać do czystej świeżej klatki. Starą klatkę wyparzyć wrzącą wodą, wyskrobać i wytrzeć, jeżeli ma służyć do hodowli ptaków.

Pierzenie samo nie jest chorobą, ale zmianą szaty ptaszka. Ptaszek zdrowy łatwo się pierzy, lecz źle utrzymywany nie może się wypierzyć, piórka szorstkie wyrastają mu zwolna i krzywo, najczęściej niedługo potem żyje. Podczas pierzenia i po pierzeniu należy ptaszka dobrze karmić.

### Słowik w klatce, hodowla.

Chociaż słowik jest mądry ptaszek, przecież łatwo się ułowić daje. Wtedy doznaje wszelkich cierpień niewoli. Stare słowiki ułowione po sparowaniu się, zwykle umierają nawet przy najtroskliwszej hodowli. Młode pozbawione wolności przed sparowaniem, mogą żyć przy nader troskliwym pielęgnowaniu.

Już wykazaliśmy, że w starożytności byli zawodowi ptasznicy, którzy dybali na słowika, aby ten śpiewak niezrównany w niewoli rozweselał człowieka swemi melodyjami. Zwyczajnym sposobem na złowienie tego ptaszka był słowik śpiewający, użyty na wabika. W późniejszych czasach greckich niegodziwi ptasznicy oślepiali wabika.

My z zasady jesteśmy przeciwni więzieniu słowika. Śpiew jego na wolności jest przyjemniejszy i milej go posłuchać w ogrodzie niż w pokoju.

Tego samego zdania był niezawodnie poeta  
Ludwik Syrokomla Kondratowicz, który opisał śmierć  
uwięzionego słowika:

W drucianem więzieniu, gdzie kipi gwar miasta,  
Zamknęli słowika;  
Lecz chętka śpiewania tak wzrasta, tak wzrasta,  
Że pierś mu przenika.  
Och! nie masz tu cienia, w olszniaku, w leszczynie,  
Co głowę osłoni!  
Och! nie masz tu wtóru, bo strumyk nie płynie  
Ze szmerem po błoni!  
Och! nie masz tu lubej, dla którejby warto  
Choć skonać wśród pieśni!  
Nie można wylecieć na przestrzeń otwartą,  
Bo klatka lot cieśni.  
Tu zamiast wietrzyka, o bruk koła grzmocą,  
Aż trzęsą się ściany,  
Tu kurzem osypie jadący karocą  
Pan w złoto przybrany.  
Tu zamiast strumyka tłum, płynąc jak woda  
I tętni i wrzeszczy;  
Gdzie tutaj zacisze? gdzie tutaj swoboda,  
By wydać głos wieszczy?  
Aż chwieje się główka, aż pęka mu łono,  
Kurzawa aż dusi;  
Lecz kogo na świecie słowikiem stworzono,  
Ten śpiewać już musi.  
Poczyna piosenkę, w tonach się rozpada,  
Wygłasza swe żądze,  
Gdy głuszy go ciągle przechodniów gromada,  
Co liczy pieniądze.  
I nutą wciąż wyżej a wyżej wystrzela,  
Góruje głos młody!  
Przypomniał swe chwile dawniejsze wesela,  
Swe chwile swobody.  
Przypomniał swój gaik i lube wieczory  
Pod gęstą kaliną;

Przypomniał serdeczne, długie rozmowy  
     Ze swoją jedyną —  
 Jak budząc się ze snu, przed jutrznią, przed słońcem,  
     W mgłę rannej lał trele,  
 I głosem królując nad ptactwa tysiącem,  
     Był zawsze na czele!  
 Przekrzyczę, prześpiewam niesforne te gwary,  
     Pomimo hałasu!  
 Do wyższej, do wyższej nastroję się miary!  
     Tak myślał syn lasu.  
 Ów, drugi przechodzień swe kroki zatrzyma  
     I słucha pieśniarza;  
 Pochwała tem bardziej pierś jego rozdyma  
     I zapal rozżarza.  
 Już ból wysilenia rwie piersi ptaszęce,  
     Skrzydółka omdlały...  
 On tego nie czuje! bo w swojej piosence  
     Utopił się cały.  
 Całego słowika ogarnął szal pieśni,  
     Aż echem drga klatka;  
 Tem śpiewa donośniej, im cierpi boleśniej,  
     Z sił swoich ostatka.  
 A wozy wciąż huczą, a ciżba wciąż krzyczy,  
     Ci sobie, on sobie;  
 Aż pęknął od pienia gardziołek słowiczy  
     W ostatniej swej próbie.  
 Daremnie w drobniuchne skrzydółka szeleszcze,  
     Chwieje się i ślania;  
 Gorące serduszko zadrgało raz jeszcze,  
     Lecz taktem skonania.

Śpiew słowika w klatce, porównywuje Sophokles ze skargą nieszczęśliwego człowieka.

Kto nie może w ogrodzie przed swymi oknami słuchać śpiewu słowika, a jako miłośnik ptaków pragnie koniecznie i tego piewęcę mieć w klatce, więc niechże go bez udręczenia ze znajomością sposobu



życia pielęgnuje. Dla takich miłośników podajemy sposób hodowli.

Pietruski takie radzi postępowanie: Ułowionemu słowikowi trzeba najpierw obydwie skrzydelka za końce lotek związać ostrożnie a to tak, ażeby ptaszek mógł ramionami ruszać, a nie latać. Potem wpuszcza się go do małej klateczki, zaopatrzonej sufitem płóciennym i okrytej sukniem. Na dno piaskiem czystym wysypane daje się jedzenie to, na którym go uchwycono, o którym z pewnością wiemy, że lubi n. p. mącznych robaków i mrówczych poczwarek, zwanych jajami. To uczyniwszy, zostawia się go w spokojnem miejscu. Za parę godzin trzeba popatrzeć, czy ptaszek jadł i czy się dobrze trzyma. W przeciwnym razie trzeba go ostrożnie wyjąć i otworzywszy zwolna dzióbek, wetknąć kilka mrówczych poczwarek; ale do tego musi być ręka wprawna. Skoro śpiewak sam dobrze je, a na wiosnę ułowiony drugiego lub trzeciego dnia śpiewać zaczął, to można go wsadzić z przewiązanymi skrzydelkami do daleko większej klatki, która jednak powinna być u góry obita płótnem, a po bokach zielonem papierem lub sukniem. W takiej klatce pierwszy bant dolny powinien być na środku i tak nisko, aby ptaszek mógł łatwo wyskoczyć. Skrzydelka mogą być związane przez 8 do 9 dni, jeżeli mu bardzo nie dokucza; potem się rozwiązuje. Przez cały czas śpiewu, dopóki się pierzyć nie zacznie, musi być klatka nakryta.

Odkrywanie klatki trzeba po części skutecznie tak ażeby ptaszka zwolna do ludzi przyzwyczajać. Lecz w jesieni, po śpiewie i wypierzeniu, trzeba go z miejsca na miejsce przenosić, aby się oswoił. Przyzwyczajając go także trzeba do świecy, którą z początku

wieczorem zapala się na parę minut, a potem coraz później, aż zupełnie w nocy do jej widoku przywyknie, tudzież do rozmaitych ludzi i hałasów. Kto takiego postępowania zaniedba, to ptaszek płoszy się w dzień, a jeszcze bardziej w nocy tłukąc się po klatce. Takie trzepanie nocne jest szkodliwe, bo ptaszek wybija sobie lotki aż do krwi, kaleczy główkę, a nawet zabić się może.

Podczas pierzenia należy słowika dobrze karmić i nie przenosić z miejsca na miejsce.

W klatce tylko jednego słowika trzymać można.

Banty w klatce mają być na cal grube, a więc nie cienkie ani gładko strugane. Na cienkich bantach psuje sobie ptaszek nóżki. Takich bantów zakłada się trzy do klatki, dwa u dołu, a jeden u góry w pewnem oddaleniu od ścian, ażeby sobie ogona nie ocierał i żeby jedzenia i wody z bantów nie zanieczyszczał. Na dno szuflady kładzie się arkusz bibuły, a na to sypie się czysty piasek, który codzień zmieniać należy. Korytko na jadło i pijadelko najlepsze jest szklanne, które co dzień czyścić należy, a napelniać świeżą wodą i pokarmem.

Czyszczenie klatki jak to: bantów, dna, które jest szufladą, korytka i pijadelka trzeba uskuteczniać zawsze raniuteńko. Ptaszka należy wpuścić do drugiej klatki, aby go nie płoszyć podczas czyszczenia jego więzienia. Dlatego dobrze jest, gdy słowik przebywa jeden dzień w pierwszej klatce, a następnego dnia w drugiej. Wtedy klatka doskonale wyczyszczona i przewietrzona, nie będzie zarodkiem chorób ptaszyny.

Pokarmem ulubionym [słowików są poczwaraki mrówek, zwane jajkami i mączne robaczki. W zimie wyżywienie tych ptaszków jest trudniejsze,

bo nie ma świeżych poczwerek mrówczych. Wtedy przyrządza się taki pokarm: Utrzeć na tarle trochę świeżej marchwi, do tego dosypać trochę tartego sera i trzecią część tartej bułki, dodawszy trochę suchych mrówczych jaj, pierwej namoczonych i wycisniętych, wszystko to zmięszać należy i wsypać do korytka. Czasem posypać ten pokarm kurzem jajem drobno posiekanem, tudzież codziennie dołożyć 4—6 mącznych robaków. Zamiast sera można dodawać świeżego drobno posiekanego serca cielecego.

Mączne robaki (*Tenebrio molitor*) są niezbędnym warunkiem utrzymania słowika w klatce. Te robaki łatwo rozmnożyć można. Napelnia się faskę lub inne naczynie do połowy mąką, otrębami, kawałkami chleba i szmatami, namoczonymi w piwie. Do tego wpuszcza się kilka chrząszczyków mącznika młynarka (*Tenebrio molitor*), który żyje w młynach, piekarniach, śpichrzach, spiżarniach i sklepach mącznych. Tak napelnione naczynie przykrywa się nakrywką dziurkowaną i stawia w ciepłym miejscu koło pieca w kuchni. W krótkim czasie rozmnożą się mączniki, ale nie trzeba zapominać, że lubią ciepło. Do użytku puszcza się je kilka kóp w garnek, napelniony mąką, a z wierzchu przewiązany szmatą dziurkowaną. Tym sposobem można mieć w zapasie ten specyał dla słowików, a w ogóle dla wszystkich ptaków owa-  
dożernych.



## Od słowika nazwy ludzi i miejscowości.

*Słowikowski*, herbu Suchekomnaty, ród przebywający w województwie mazowieckiem i wołyńskiem. Oprócz tego są jeszcze nazwy ludzi: *Słowik*, *Słowicki*, *Słowikowicz*. Obok Rejowa, w powiecie kielceckim, jest góra: *Słowik*. Pod Kielcami lasek nazywa się: *Słowik*.

Jest wiele wsi nazwanych *Słowiki*. I tak:

*Słowiki* wieś i folwark w powiecie kozienickim, parafia Brzeźnica.

*Słowiki*. folwark dóbr Parcze, powiat olkuski.

*Słowiki* wieś w powiecie makowskim.

*Słowiki* wieś w powiecie władysławowskim, ma kościół i szkołę.

*Słowiki* w powiecie dzisieńskim.

*Słowiki* folwark nad jeziorem Sporach, powiat święciański.

*Słowiki* wieś i dobra nad Potokiem, powiat święciański.

*Słowiki* wieś w powiecie wołkowyskim.

*Słowiki* kolonia i folwark w powiecie wieluńskim.

*Słowiki* folwark w gminie Lipie, powiat częstochowski.

*Słowików* wieś w powiecie radomskim.

*Słowików* albo *Słowikowo*, niem. Friederikenau, folwark do Witaszyc, powiat pleszewski.

*Słowikowa* wieś w powiecie nowo sądeckim, stniała już w XV. wieku.

*Słowikowszczyzna* wieś w powiecie słońskim.

\* \* \*

Rozprawkę niniejszą nie mogę lepiej zakończyć, jak zwrotem serdecznego pieśniarza Ludwika Syrokomli Kondratowicza:

„Błogosław Boże! i zawsze jak ninie,  
Niech z pracy korzyść społeczna wypłynie!“



*Ziemba*







Prace tego autora drukiem ogłoszone :

1. **Wpływ rozrywki i zabawy na rozwój fizyczny i umysłowy dźiatwy.**
2. **Koń.** Opisy i opowiadania z życia tego zwierzęcia dla młodzieży i ludu.
3. **Zwiastuny zmian powietrza.** Spostrzeżenia nad objawami życia niektórych zwierząt.
4. **Kruk.** Obrazek z historyi naturalnej.
5. **Skowronek.** Obrazek z historyi naturalnej.
6. **Jaskółki.** Obrazek z historyi naturalnej.
7. **Baśnie ludu polskiego** z ilustracyami I. Krużewskiego.
8. **Kot domowy.** Obrazek z historyi naturalnej.
9. **Kuny.** Obrazek z historyi naturalnej.







20  
ok 2647  
14655



